

# KRESOWI STRACENICY

## SYLWETKI DOWÓDCÓW GRODZIŃSKIEJ AK PO 1944 R.

Dzieje grodzieńskiej AK (Obwodu AK Grodno Prawy Niemen) to historia paradoksów. Konspiracja drugiego co do wielkości miasta Kresów Północno-Wschodnich pozostawała w zasadzie na uboczu zarówno działań swojego macierzystego – Białostockiego Okręgu, jak i „wybująłych” partyzantek sąsiednich organizacji – wileńskiej i nowogródzkiej. Pomimo statusu miasta garnizonowego i licznej kadry wojskowej wywodzącej się aż z trzech stacjonujących tam przed 1939 r. pułków (76., 81. pp i 29. pal) stanowiących naturalną podstawę dla konspiracji wojskowej, o jej obliczu nie decydowali jednak ani oficerowie zawodowi, ani też w znacznej części rdzenni mieszkańcy Grodna.

Kolejne fale represji – sowieckich z lat 1939–1941, a następnie niemieckich – zakończone wielką wyspą w grodzieńskiej AK z wiosny 1944 r. spowodowały, że u progu drugiej okupacji sowieckiej stanowiska dowódcze obsadzili tu w większości ludzie tzw. drugiego planu. Pomimo różnych dróg, jakie zaprowadziły ich do Grodna, i różnych motywacji, jakimi się kierowali, dokonując życiowych wyborów, połączyła ich w drugiej połowie 1944 r. jedna sprawa – gotowość pozostania na miejscu. Nie tylko poprowadzenia organizacji w skrajnie niekorzystnych warunkach terroru sowieckiego, ale także wyznaczenia standardów postępowania dla miejscowej społeczności polskiej wobec tragedii „dopalania Kresów”. Każda z prezentowanych sylwetek odpowiada niejako za kolejny etap „tłącego się” polskiego oporu.

### „Dqb”

Pierwszą z postaci, która warta jest przypomnienia – zarówno z racji pełnionej wówczas funkcji, jak i chronologii zdarzeń – był Julian Lubasowski „Dqb”, „Lech”, „Taran” – od 15 lutego 1944 r. komendant Obwodu AK Grodno Prawy Niemen. Nie był on ani kresowianinem, ani też zawodowym oficerem. Urodzony w Nowym Jorku 21 listopada 1913 r., do połowy lat 30. mieszkał w Gorzowie Wielkopolskim. Na Grodzieńszczyźnie (najpierw w Hożej, a następnie w Skidlu) pojawił się dopiero na dwa lata przed wybuchem wojny – pracując jako technik drogowo-wodny. Zmobilizowany do 85. pp, walczył jako dowódca plutonu w wojnie obronnej 1939 r. Swój szlak bojowy zakończył we Lwowie. W trakcie rozbrajania oddziałów polskich przez wojska sowieckie udało mu się szczęśliwie zbiec i powrócić do powiatu grodzieńskiego, gdzie – jak wynika z dokumentacji organizacyjnej – z konspiracją niepodległościową związał się tuż po rozpoczęciu wojny sowiecko-niemieckiej, w lipcu 1941 r. Od razu też – co rzecz znamienita – objął drugie co do ważności stanowisko w tworzonej wówczas *de facto* od podstaw strukturze obwodowej ZWZ (pierwszego zastępcy komendanta obwodu). Jego współpraca z dwoma przywódcami grodzieńskiej konspiracji – por. Adolfem Szawłem „Alfem” oraz chor. Wojciechem Jakubczykiem „Korwinem” – musiała przebiegać bardzo harmonijnie, skoro pomimo rozsad i konfliktów na poziomie inspektoratu grodzieńskiego, na stanowisku tym trwał nieprzerwanie aż do początku 1944 r. Będąc już komendantem obwodu, jako jeden z nielicznych przetrzymał wielką wyspę z wiosny 1944 r., która „zmiotła” praktycznie całe miejscowe dowództwo AK. Wypełnienie olbrzymich braków w obsadzie „funkcyjnych”, jakie wówczas wystąpiły (Niemcom udało się m.in. całkowicie rozbić pionierzy i Kedywu),

stanowiło dla ppor. „Dęba”, „Lecha” i jego współpracowników dodatkowe wyzwanie wobec podstawowego dla społeczności polskiej zagrożenia, jakim była nieuchronna już perspektywa kolejnej okupacji sowieckiej.

W lecie 1944 r. sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej. Tuż przed wejściem do Grodna Armii Czerwonej (w końcu czerwca 1944 r.) w niewyjaśnionych do końca okolicznościach zginął por. Adolf Szawel, zaraz zaś na początku drugiej okupacji sowieckiej (prawdopodobnie w sierpniu 1944 r.) do Białegostoku wyjechał definitywnie inspektor grodzieński – mjr Władysław Szymborski „Bąk”. W tej sytuacji – w nowych, skrajnie niekorzystnych nie tylko dla polskich organizacji niepodległościowych, ale dla całej społeczności polskiej warunkach – Juliana Lubasowskiego pozostawiono w zasadzie samego. W meldunku sytuacyjnym z 14 września 1944 r. pisał: „W miesiącu sprawozdawczym kontroli planów działań nie przeprowadzałem. Po powrocie Inspektora VI z Okręgu plan działań powtórnie zostanie opracowany. Czas był przeznaczony na montaż obwodu i wyznaczenie nowych dowódców, z uwagi na przeprowadzone aresztowania niektórych dowódców plutonów. W miesiącu sprawozdawczym szkolenia dowódców nie przeprowadzono. Kontroli szkolenia dowódców nie przeprowadzałem. [...] Dowódcom plutonów poleciłem sprawdzić stany swoich oddziałów. Inne oddziały w trakcie organizowania. Poleciłem wszystkim dowódcom plutonów, aby uświadamiali wszystkich żołnierzy AK, sympatyków i społeczeństwo do niewstępowania do armii Berlinga. W rezultacie z terenów wsi nikt się nie zgłosił na mobilizację. Poleciłem referatowi BIP, aby codziennie podawano komunikaty radiowe dla społeczeństwa, a szczególnie informować o akcji toczącej się w Warszawie, wykorzystując komunikaty gen. »Bora«”.

Dzięki konsekwentnej pracy Julianowi Lubasowskiemu udało się jesienią 1944 r. odtworzyć w pełni obwodowy ośrodek dowodzenia oraz powiązać zerwane niekiedy aż od wiosny kontakty ze strukturami terenowymi (dotyczyło to placówek Żydomla i Skidel). Intensywną działalność wznowił pion propagandowy (wydawano regularnie tygodnik „Wiadomości”) oraz – co stanowiło na tym terenie nową jakość – pion walki czynnej, prowadzący intensywną akcję likwidacyjną szpicli NKWD. W rozkazie do swojego drugiego zastępcy ppor. Bolesława Szamatowicza „Rosłana” z listopada 1944 r. „Dąb” pisał: „Sprawę proszę postawić tak, żeby na terror odpowiadać terrorem, jak jest na innych terenach. Stale przeprowadzać likwidacje (roboty musi być czysta, najlepiej w przebraniu sowieckim), żeby doprowadzić do tego, że żołnierz nieprzyjaciela, NKWD-zista będzie się bał wejść do mieszkania”.

Począwszy od września 1944 r. Obwód AK Grodno Prawy Niemen włączył się także aktywnie w akcję pomocową dla ewakuujących się na zachód aktywów konspiracyjnych z Okręgów Wilno i Nowogródek. W meldunku z 6 października 1944 r. ppor. „Dąb” zawiadamiał: „Kontakty z Wilnem utrzymuję, ustaliłem punkt noclegowy dla kurierów z Wilna oraz punkty kontaktowe”. Udział żołnierzy miejscowej konspiracji w operacji przerzutu na zachód resztek oddziałów pozostałych po rozbrojonych i rozbitych brygadach i batalionach wileńskich i nowogródzkich wobec narastającego terroru sowieckiego szybko zaczął przysparzać dowództwu grodzieńskiemu poważnych kłopotów. Część miejscowych konspiratorów, niepomna na wyraźne rozkazy komendanta Okręgu Białostockiego AK nakazujące trwanie na posterunku, zaczęła samowolnie opuszczać teren. Proces ten, aczkolwiek hamowany przez ppor. „Dęba” i jego współpracowników głównie za pomocą działań propagandowych, miał charakter nieprzerwany i wciąż przybierał na sile.

Stworzony przez ppor. Juliana Lubasowskiego i jego najbliższych współpracowników, sierż. zaw. Franciszka Ziemkowskiego „Wrońskiego” oraz ppor. Bolesława Szamatowicza „Rosłana”,

w miarę sprawny mechanizm organizacji obwodowej przetrwał bez większych strat blisko pół roku. Pierwsze uderzenie NKWD – niestety, od razu niezwykle skuteczne – nastąpiło w grudniu 1944 r. Fala aresztowań, która objęła przede wszystkim ośrodki dowodzenia obwodu, rozpoczęła się od aresztowania przez NKWD 14. tegoż miesiąca byłego adiutanta Inspektora Grodzieńskiego ppor. rez. art. Kazimierza Ponarada „Sępa”. Pozornie waga tego wydarzenia, przynajmniej początkowo, nie wydawała się zbyt istotna. Od lata 1944 r. ppor. „Sęp” nie pełnił już bowiem żadnej funkcji w organizacji. Wydaje się jednak prawie pewne, że utrzymywał on nadal nieformalne kontakty z niektórymi czynnymi członkami AK w mieście. Do poparcia takiej tezy skłaniał zresztą dalszy rozwój wydarzeń w końcu grudnia. Jak wynika chociażby z meldunku byłego dowódcy 4. kompanii terenowej st. sierż. zaw. N.N. „Licznika” z 17 grudnia, organizacja grodzieńska całkowicie zbagatelizowała fakt aresztowania byłego adiutanta inspektora i wynikające stąd zagrożenie bezpieczeństwa organizacji. „Melduję, że dnia 14.XII. został aresztowany Sęp II. Aresztowanie, jak sądzę, nastąpiło przez wsadzenie języka przez sąsiadów. Jak się dowiedziałem, żona Sępa II za czasów okupacji niemieckiej języczyła na niejakiemu Raczkowskiemu i Biedysa od komunistów i innych, a w dniu dzisiejszym oni złożyli meldunek na Sępa i Sęp został aresztowany. Uważam, że aresztowanie w związku AK nie ma nic wspólnego”. Brak dalszych reperkusji w czasie kolejnych ośmiu dni zdawał się potwierdzać tę opinię, zwłaszcza że ppor. „Sęp” bardzo szybko został zwolniony z więzienia, a aresztowania ludzi kiedyś z nim współpracujących lub tylko mających kontakt dalej nie następowały. Była to jednak „cisza” tylko pozorna. Najprawdopodobniej od momentu zwolnienia pozostawał on pod ścisłą obserwacją agentów sowieckich, którzy kolejno identyfikowali odwiedzane przez niego punkty.

Inwigilacja ppor. „Sępa” nie stanowiła dla NKWD jedynej wiedzy o konspiracji grodzieńskiej. Jak wynika bowiem z meldunków organizacyjnych z końca 1944 r., aresztowania, które nastąpiły w tym okresie, miały charakter szeroko zakrojonej akcji, obejmującej swoim zasięgiem cały obwód. sowiecki aparat bezpieczeństwa od dłuższego czasu musiał więc kompletować materiały na temat poszczególnych członków kierownictwa grodzieńskiej AK, wykorzystując do tego celu stale rozbudowywaną agenturę. Wskazywać na to może chociażby dynamika zachodzących wydarzeń. Dnia 22 grudnia 1944 r. ponownie aresztowano ppor. „Sępa”. Osiem dni później z pracy na odcinku drogowym w rejonie Skidla zabrany został przez NKWD komendant obwodu por. Julian Lubasowski. Następnego dnia, tj. 31 grudnia 1944 r., został aresztowany pierwszy zastępca komendanta st. sierż. Franciszek Ziemkowski „Wroński”. W ciągu kilku następnych dni w ręce NKWD wpadali kolejno: szefowa WSK Antonina Galska „Szarotka”, jej zastępczyni Bronisława Omiljanowicz „Czarna”, „Hańcza”, Irena Krajewska „Salamandra”, Janina z d. Ponarad (siostra „Sępa”), dowódcy 2. i 3. kompanii terenowej: ppor. N.N. „Kogut” i ppor. rez. N.N. „Jurek”, kwatermistrz obwodu por. Rudajtis „Rudy”, lekarz obwodu ppor. rez. Mieczysław Borkowski „Kobusz” oraz referent wojskowy por. rez. N.N. „Okręt”. Akcja sowieckiego aparatu bezpieczeństwa rozszerzyła się także poza obręb miasta, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że podstawowe źródła wsypy znajdowały się właśnie w Grodnie, m.in. w punktach kontaktowych wyznaczonych dla łączników z terenu.

Dodatkowych informacji pozwalających na poszerzenie zasięgu aresztowań dostarczyli też niestety niektórzy z najwcześniej zatrzymanych. W ręce sowieckie wpadli w ten sposób jeszcze na przełomie grudnia 1944 i stycznia 1945 r. m.in. podchorążowie: Stanisław Suchoń „Lisek”, Edward Rot „Józef”, Antoni Borowski „Antoś” oraz kilku łączników, w tym łączniczka 5. kompanii Natalia Kierys „Jabłeczna”. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

przeprowadzając tę akcję, NKWD posiadało już znaczną wiedzę na temat funkcji pełnionych w organizacji przez wymienione wyżej osoby. Aresztowań dokonywano w sposób planowy z niezwykłą szybkością, nie pozwalając grodzieńskiej AK na podjęcie nie tylko jakichkolwiek środków zaradczych, ale nawet na zdobycie informacji dotyczących okoliczności poszczególnych aresztowań. W pierwszym po ustaniu operacji NKWD meldunku do KOB z 15 stycznia 1945 r. adiutant komendanta obwodu kpr. pchor. Marian Siliniewicz „Artur” tak przedstawił okoliczności wydarzeń z grudnia i stycznia: „Podaję szczegóły ostatnich aresztowań, które miały miejsce od dnia 22 XII [19]44 do dnia 15 I [19]45. W połowie grudnia wywiad nasz stwierdził, że w więzieniu w Grodnie znajduje się ob. Jaszczur. Został on aresztowany w drodze powrotnej z Białegostoku i osadzony w Grodnie. Aresztowano jego osobistą łączniczkę ob. Teresę. 22 XII [19]44 aresztowany został ob. Sęp. Poprzednio był on już wzywany przez NKWD w celu złożenia jakichś wyjaśnień. NKWD znało jego pseudonim oraz funkcję w organizacji. Dnia 30 XII [19]44 aresztowano ob. Dęba prawdopodobnie na skutek wydania go przez kogoś. Znano jego pseudonim i funkcję. W pierwszym okresie męczono go ciągłymi badaniami. Chłop był twardy i nie przyznawał się do niczego. Obecnie zaprzestano badań i osadzono go w pojedynczej celi. W międzyczasie [tak w tekście] aresztowana została ob. Szarotka oraz jej współpracowniczka ob. Hańcza 3 I [1945]. Prawdopodobnie mogło to się stać na skutek wydania przez kogoś z aresztowanych, jak również może to nie mieć żadnej łączności ze sprawą organizacji. Te dwie obywatelki mogły zostać aresztowane w związku ze sprawą nielegalnego nauczania młodzieży. [...] Nie stwierdzono również, co się stało z ob. Wrońskim. Rodzina twierdzi, że został aresztowany – wywiad tego nie stwierdził”.

Cytowany dokument, mimo wielu nieścisłości, potwierdzał niestety brak wśród pozostałych na wolności członków dowództwa grodzieńskiej AK rzetelnej wiedzy dotyczącej faktycznych źródeł wyspy – drugiej już w ciągu zaledwie jednego roku. Pewne światło na kulisy aresztowań rzuciły dopiero grypsy przesłane wiosną 1945 r. z więzienia przez „Dęba”, i „Jabłeczną”. W jednym z nich (datowanym na 27 czerwca 1945 r.) przekazanym organizacji przez akowską wtyczkę w więzieniu NKWD N.N. „Nadzieję” były komendant Obwodu AK Grodno Prawy Niemen pisał: „Podaję w krótkości przebieg śledztwa. Sęp wyspał: mnie, Kobusza, Szarotkę, Wrońskiego. Szarotka wyspała: Okręta, Pszczołą, Jurka i kilka kobiet. Kogut wyspał: Liska, Rota i wielu innych. Okazał się on Żydem. U Galskiej znaleziono instrukcje i pokwitowania. Czeko miało u siebie cały schemat organizacji sztabu i komp[anii]. Prawdopodobnie podał Sęp i Brylant. Stosowane metody przy badaniu mnie i Szarotki – bicie do utraty przytomności, badanie po 6–24 godz. bez przerwy. Karcery po 5 dni. Przeszedłem 90 badań, każde najmniej 6 godz. Śledztwo moje trwało 4 miesiące. Nikogo nie wyspałem, twierdziłem, że od wyspy w marcu 1944 r. żadnej pracy nie prowadziłem, sztabu nie miałem i d[owó]dców komp[anii]. W przeddzień zakończenia śledztwa Pszczoła załamała się, co wpłynęło na większe wyroki poszczególnych osób, zarówno i mnie. Dostałem 20 lat obozu pracy i 5 lat pozbawienia praw, Pszczoła 15 lat, Kobusz 15, Okręt 15, Jabłeczna 10, Kogut 10. Na ogół opanowałem wyspę, porozumiałem się ze wszystkimi i wszyscy trzymali się dobrze”.

Inne źródło informacji sowieckiego aparatu bezpieczeństwa wskazała łączniczka 5. kompanii terenowej „Jabłeczna”: „Wydała nas Irena Nowowiejska z Grodna. Mieszkała na ulicy Grandzickiej pod 13. Byłam u niej po papier”. Wersję tę potwierdził także, opierając się prawdopodobnie na nieznanymi grypsach innych aresztowanych, referent wywiadu sierż. zaw. Adolf Utko „Jański”. W meldunku z 27 maja pisał: „Odbывают się sądy naszych ludzi i są możliwości widzenia się – proszę dołożyć starań wydobycia gościa [sic!], który wyspał wszystkich.

Tak np. twierdzi gończyni Janka, że wyspała ją, Pszczołę, Marysię, Lecha, Salamandrę, Borkowskiego, i Zygmunta z Ejsmont – jakaś Nowowiejska Irena ul. Grandzicka nr 13”.

Akcja NKWD, aczkolwiek niebywale skuteczna, nie spowodowała jednak rozbicia organizacji w takiej skali jak w końcowym okresie okupacji niemieckiej. Do ograniczenia zasięgu aresztowań, które w mniejszym stopniu dotknęły struktury terenowe, przyczyniła się z całą pewnością bohaterska postawa dwóch ludzi posiadających największą wiedzę o polskiej konspiracji niepodległościowej na tym terenie, zarówno z racji pełnionych funkcji, jak i stażu w grodzieńskiej AK: por. Juliana Lubasowskiego oraz Franciszka Ziemkowskiego. Niebagatelną rolę w opanowaniu chaosu, zwłaszcza w samym mieście, odegrał także adiutant komendanta obwodu kpr. pchor. Marian Siliniewicz „Artur”, który już 3 stycznia 1945 r. nakazał zmianę wszelkich punktów kontaktowych w Grodnie. Z uwagi na to, że i drugi, i trzeci zastępca komendanta obwodu przebywali stale na przyporządkowanych im terenach: ppor. Bolesław Szamatowicz „Roslan” – augustowskich, por. N.N. „Sroka”, „Longin” – litewskich, 1 stycznia 1945 r. kpr. „Artur” podjął samodzielną decyzję o tymczasowym objęciu funkcji dowódcy grodzieńskiej AK. Poinformował o tym swoich przełożonych w okręgu w meldunku z 5 stycznia: „Dnia 30 grudnia aresztowano ob. Dęba. Na razie nie wiadomo, co się dzieje i gdzie jest ob. Wroński. Wobec powyższego pracę organizacyjną i gospodarczą obwodu objąłem w swoje ręce do czasu wyznaczenia przez KOB zastępcy ob. Dęba. Zaznaczam, że drugi zastępca znajduje się stale na prowincji. Pierwszą moją czynnością była zmiana punktów łącznikowych z terenem oraz przeniesienie punktu BiP-u. Następnie, w porozumieniu z ref. inf. wyw. i d[owód]cą Kedywu oraz d[owód]cą 4. komp[anii] postanowiliśmy wydestakować z więzienia ob. Dęba. Gdyby nie udało się tego dokonać drogą wykupu, użyjemy siły”. Sprawa odbicia aresztowanych rzeczywiście stała się w czerwcu 1945 r. przedmiotem narady dowódców pionu walki czynnej. Ostatecznie przeważała jednak opinia o braku szans powodzenia akcji, z uwagi na ogromną dysproporcję sił sowieckich i polskich.

Po procesie los Juliana Lubasowskiego nie odbiegał przynajmniej początkowo od losów tysięcy polskich kresowych konspiratorów. Przez Mińsk wywieziony został najpierw do łagru w Połcmie, a następnie na Kołymę i do Magadanu. Tam jednak, z uwagi na swoje kwalifikacje, skierowany został do znacznie lżejszej pracy umysłowej. Przez kilka kolejnych lat jako więzień wykonywał różne prace projektowe. Około 1954 r. doczekał się rewizji procesu i wyszedł na wolność. Z powodu znaczenia budów, na których pracował, nie pozwolono mu jednak na przyjazd ani do Grodna, ani tym bardziej do Polski, gdzie była już wówczas jego rodzina (żona aresztowana w lipcu 1945 r., skazana została na 10 lat, przyjechała do Polski w grudniu 1955 r.). Zmarł w Saratowie 4 lipca 1968 r. – tam też został pochowany. Na jego grobie widniała ponoć sowiecka gwiazda z adnotacją, że leży tutaj bohater pracy socjalistycznej.

### **„Wroński” - „Zmiana”**

Kolejny z dowódców grodzieńskiej AK, podobnie jak Julian Lubasowski, również nie był przedstawicielem miejscowej społeczności. Franciszek Ziemkowski „Wroński”, urodzony 13 października 1895 r., był z pochodzenia poznaniakiem. Po wstąpieniu do Wojska Polskiego w 1919 r. rok później trafił do 76. pp, w którym dosłużył się stopnia st. sierż. (w 1939 r. pełnił stanowisko szefa jednej z kompanii). Razem z macierzystym pułkiem brał udział w kampanii wrześniowej w szeregach Armii „Prusy” (29. DP), a następnie w składzie 29. Brygady Piechoty dowodzonej przez płk. Jana Bratro. Po kapitulacji, 27 września powrócił do Grodna, gdzie najprawdopodobniej już w grudniu 1939 r. związał się z którąś z działających tam organizacji

niepodległościowych. 5 lutego 1940 r. był przypadkowo aresztowany w Grodnie przez milicję, która nie doszukała się jednak żadnych jego związków z konspiracją. Od tego momentu aż do czerwca 1941 r. ukrywał się. Jak wynika z dokumentacji Komendy Okręgu Białostockiego, do ZWZ wstąpił w tym samym czasie co Julian Lubasowski, obejmując w kwietniu 1942 r. stanowisko referenta broni w tworzonej właśnie Komendzie Obwodu Grodno, był również wykładowcą na kursach szkoły podchorążych. Znaczący awans w hierarchii organizacyjnej przyniosła mu wielka wsypa w dowództwie grodzieńskiej AK z początku 1944 r. Jako jeden z nielicznych, któremu udało się uniknąć aresztowania, a jednocześnie ponieważ dysponował bardzo długim stażem i doświadczeniem w pracy konspiracyjnej, mimo niskiego stopnia (był tylko st. sierż. zaw.), przesunięty został w maju 1944 r. na stanowisko pierwszego zastępcy komendanta obwodu. W roli tej doczekał się już wejścia Sowieców – stając się głównym współpracownikiem ppor. „Dęba” (jak wynika z comiesięcznych raportów sytuacyjnych, jego działalność ukierunkowana była głównie na nadzór nad pionami wywiadu i walki czynnej). Podzielił też jego los w trakcie wsypy z grudnia 1944 r. (został aresztowany 31 grudnia). Tu jednak ich drogi definitywnie się rozeszły.

Po 6 tygodniach śledztwa w siedzibie grodzieńskiego NKWD (8 lutego 1945 r.) w niewiarygodnych wprost okolicznościach udało mu się bez niczyjej pomocy uciec. Członkowie organizacji, do których zgłosił się po pomoc – jak wynika z zachowanych meldunków – nie byli początkowo w stanie uwierzyć w prawdziwość złożonej przez niego relacji. W meldunku sytuacyjnym z 22 marca 1945 r. p.o. komendanta Marian Siliniewicz „Artur” pisał: „Melduję, że ob. Wroński uciekł z więzienia NKGB i bez porozumienia z d[owód]cą 4. kompanii zgłosił się na jego teren z prośbą o przechowanie go. Ob. Wirski po otrzymaniu meldunku zarządził całkowite izolowanie ob. Wrońskiego, aż do decyzji przewodnika okręgu. Izolowano go na skutek niewyjaśnionej sytuacji, czy ob. Wroński był rzeczywiście aresztowany, czy też nie. Po faktycznej ucieczce, o której ob. Wirski dowiedział się na podstawie otrzymanego grypsu od ob. Dęba, ob. Wroński nie uczynił żadnego kroku do skontaktowania się z obwodem. Ze względu na bezpieczeństwo ob. Wrońskiego, jak i osób, które go przechowują, zostaje on izolowany”. W „organizacyjnym zawieszeniu” przebywał aż do początku kwietnia 1945 r., kiedy to na mocy rozkazu komendanta okręgu białostockiego ppłk. Władysława Liniarskiego „Mścistawa” z 1 kwietnia mianowany został z datą wsteczną od 1 lutego komendantem Obwodu Grodno Prawy Niemen – już w ramach nowej poakowskiej organizacji – Armii Krajowej Obywatelskiej.

Okres jego komendantury cechowały nie tylko skrajnie niekorzystne warunki działalności konspiracyjnej, ale także pogłębiający się kryzys organizacyjny, będący wynikiem masowych ucieczek członków AKO za linię Curzona. Procesu tego Franciszek Ziemkowski nie był już w stanie opanować, zwłaszcza że przystępował do pracy po blisko trzymiesięcznym okresie dekompozycji obwodowego ośrodka dowodzenia, skutkującym niestety obniżeniem poziomu dyscypliny. Udało mu się wprawdzie już w maju skompletować w miarę pełną komendę obwodu, utrzymać funkcjonowanie pionu propagandy (aż do czerwca wydawano regularnie tygodnik „Wiadomości”), ale stan organizacji – zwłaszcza w Grodnie – nosił znamiona rozpadu. W meldunku z 7 maja szef wywiadu sierż. Adolf Utko „Jański” informował: „Według posiadanych danych na wyjazd z terenu obwodu zapisało się ponad 30 000 osób. Samo miasto 18 000. Z miasta zapisani są przeważnie wszyscy Polacy”. W tej sytuacji „Wroński”, noszący teraz pseudonim „Zmiana”, mógł co najwyżej próbować nadać temu procesowi ramy organizacyjne, apelując do dowódców terenowych o sukcesywne przekazywanie swoich funkcji pozostającym jeszcze na Grodzieńszczyźnie członkom AK-AKO.

Sytuacja nabrała nowego wymiaru po wydaniu przez inspektora grodzieńskiego 30 czerwca 1945 r. rozkazu zezwalającego oficjalnie na ewakuację organizacji na zachód od linii Curzona. Od tego momentu Ziemkowskiemu przypadła w zasadzie rola likwidatora miejscowych struktur poakowskich, w tym głównie organizatora sprawnego przerzutu podległych mu ludzi. Na terenie obwodu pozostać miał zredukowany do czterech osób ośrodek dowodzenia (poza komendantem w jego skład wchodził szefowie trzech pionów: łączności, samoobrony i propagandy) oraz nieliczne już struktury terenowe, dysponujące niewielkimi grupami dywersyjnymi złożonymi ze zdekonspirowanych żołnierzy podziemia. Realizując powyższe wytyczne, w lipcu 1945 r. Franciszek Ziemkowski przejechał razem z rodziną „na nielegalnych papierach” w transporcie repatriacyjnym. Po krótkim pobycie w Białymstoku zdecydował się powrócić w rodzinne strony i osiedlić w Poznaniu. Nie zerwał jednak definitywnie kontaktów z organizacją. W ramach Białostockiego Okręgu Zrzeszenia WiN pozostawał nadal komendantem utrzymanego w tej strukturze Obwodu Grodno. Jego rola ograniczała się wówczas głównie do pomocy w legalizacji b. członkom konspiracji grodzieńskiej, którzy znaleźli się na Białostocczyźnie, oraz do prowadzenia spraw kancelaryjnych (przygotowywania wniosków awansowych i odznaczeniowych). W tym celu kilkakrotnie przyjeżdżał do Białegostoku i kontaktował się z mjr. W. Szymborskim. Podczas wizyty w grudniu 1945 r. został zatrzymany przez funkcjonariuszy miejscowego urzędu bezpieczeństwa. W jednym z raportów WiN tak przedstawiono okoliczności jego aresztowania: „Dnia 15.12. br. nie powrócił z miasta do mieszkania prywatnego ob. Zmiana, b. pdk. 10. Ślad zaginął. Zmiana w przeddzień, tj. 14 bm., wrócił od swej rodziny z Poznańskiego celem odebrania dowodów awansowych i odznaczeniowych z byłego swego obwodu. Na krótki czas przed zaginięciem ob. Jaszczur i Zmiana byli w towarzystwie ppor. armii polskiej wieczorem dn. 14 na 15”.

Akcja UB miała z pewnością charakter nieprzypadkowy – nieprzypadkowo też nie zachowała się na jej temat w dokumentacji miejscowego urzędu bezpieczeństwa żadna wzmianka. Mając pewność co do organizacyjnego przydziału Ziemkowskiego, WUBP w Białymstoku działał, jak się wydaje, na zlecenie NKWD, któremu zresztą więzień został bardzo szybko przekazany. Przez kilkadziesiąt lat nikt, także spośród członków najbliższej rodziny, nie miał pojęcia o jego dalszych losach. Odpowiedź na to pytanie nadeszła dopiero w 2001 r. Jak wynika z dokumentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Białorusi, ppor. „Zmiana” osądzony został 19 października 1946 r. przez wojenny trybunał wojsk MWD Obwodu Grodzieńskiego i skazany na karę śmierci. Rozstrzelano go w Grodnie 12 marca 1947 r.

### **Kresowiak „Men”**

Trzecią z postaci, której determinacja w walce o polskie Kresy była zdecydowanie najsilniejsza, i która niewątpliwie odcisnęła swoje piętno na powojennych losach konspiracji grodzieńskiej, był Mieczysław Niedziński „Men”, „Ren”, „Niemen”, „Morski”. Jako jedyny z prezentowanego tu kręgu dowódców był z pochodzenia kresowiakiem. Urodził się w 1917 r. w Druskiennikach, gdzie mieszkał aż do wybuchu wojny. Jako strz. pchor. brał udział w kampanii wrześniowej w szeregach 81. pp. Po jego rozbiciu 12 września przedostał się na południe, uczestniczył m.in. w obronie Lwowa. Po kapitulacji miasta powrócił do rodzinnych stron. Z konspiracją niepodległościową – ZWZ – związał się w październiku 1941 r. Początkowo nie pełnił żadnej znaczącej funkcji, pozostając cały czas na terenie placówki nr 7 Druskienniki.

Pierwsza wzmianka na temat jego działalności pojawiła się w dokumentacji Komendy Obwodu AK Grodno Prawy Niemen dopiero we wrześniu 1943 r., kiedy to wymieniono go jako dowódcę miejscowej partyzantki. Stanowisko to tylko pozornie miało charakter marginalny. Obwód grodzieński nie dysponował bowiem do tego momentu żadnym stałym oddziałem leśnym, stąd też pojawienie się takiej formacji – nawet na poziomie jednej z placówek – było zdarzeniem precedensowym, nadającym jego dowódcy znaczącą rangę. Niestety, tego etapu działalności Niedziński nie mógł zaliczyć do udanych. Brak doświadczenia w prowadzeniu działań partyzanckich spowodował, że kolejne akcje nie tylko nie przyniosły znaczących sukcesów, ale ściągnęły na społeczność polską kontrakcje sił niemieckich. Jedną z akcji – likwidacja niemieckiego administratora majątków Ferkla – miała szczególnie tragiczne konsekwencje dla samego „Mena”. W odwecie Niemcy rozstrzelali bowiem w Druskiennikach 58 zakładników, w tym jego matkę i siostrę (dodatkowo spalona została jeszcze wieś Zapurwie, w której zabito do 150 osób). Wydarzenia te legły u podstaw podjęcia przez obwodowe dowództwo AK decyzji o przeniesieniu oddziału „Mena” na teren sąsiedniego Okręgu Nowogródzkiego. Początkowo Niedziński trafił wraz ze swoimi ludźmi do 1., a następnie 7. batalionu 77. pp AK. W jego szeregach dosłużył się stopnia podporucznika, wziął też udział w operacji „Ostra Brama”, unikając jednak rozbrojenia przez Sowieców. Prawdopodobnie już w końcu lata 1944 r. pojawił się ze swoimi podkomendnymi z powrotem na Grodzieńszczyźnie.

W ramach reorganizacji przeprowadzonej jesienią 1944 r. przez ppor. Juliana Lubasowskiego, w październiku 1944 r. objął stanowisko dowódcy 5. kompanii terenowej – grupującej konspiratorów z placówek w Druskiennikach i Marcinkańcach. Doświadczenia z kilku miesięcy walk w szeregach nowogródzkiej AK sprawiły, że w od początku bardzo silnie akcentował konieczność prowadzenia walki czynnej przeciw nowemu okupantowi. Już jesienią 1944 r. zarządził przygotowanie stałej zamaskowanej bazy partyzanckiej (bunkrów), mającej stanowić oparcie dla miejscowej, niewielkiej grupy partyzanckiej o kryptonimie „Zemsta”, pozostałej jeszcze po akcji „Burza”. W marcu 1945 r. na jego rozkaz utworzono stałą drużynę partyzancką – liczącą do 14 żołnierzy. W meldunku z 10 kwietnia M. Niedziński raportował o tym komendantowi obwodu: „Melduję posłusznie, że oddziałek partyzancki na terenie mojej kompanii istnieje w sile 1 + 14. Początkowo był słaby liczebnie, lecz stale się powiększa. Ta drużyna partyzancka wykonywa również na moim terenie zadania Kedywu. D[owód]ca drużyny st. strz. Ossowski ostatnio awansowany. Jest to dzielny młodzieniec, wyśmienicie znający miejscowy teren. Oprócz tej drużyny znaczna część ludzi z II i III plutonu prawie stale ukrywa się w lesie z bronią. Są związani rodziną i pracą na gospodarstwie i dlatego nie mogą na stałe pójść do lasu. Poza tym niektórzy twierdzą, że jeszcze nie ma wyraźnego rozkazu od wyższych przełożonych, że można iść do lasu i walczyć z obecnym okupantem”.

Po nowej reorganizacji komendy obwodu zarządzanej przez ppor. cz. w. Franciszka Ziemkowskiego „Zmianę” ppor. Mieczysław Niedziński objął stanowisko drugiego zastępcy komendanta. Jego stosunki z pozostałymi członkami dowództwa grodzieńskiej AK nie układały się jednak najlepiej. Determinacja „Mena”, nastawionego na rozbudowę struktur terenowych, walkę czynną, a także zdecydowany opór przeciwko tzw. akcji repatriacyjnej, różniły się coraz bardziej od stanowiska prezentowanego przez większość dowódców grodzieńskiej AK-AKO. Jeszcze w maju 1945 r. domagał się likwidacji jednego ze swoich podkomendnych, który dwa miesiące wcześniej opuścił bez zezwolenia stanowisko. „Melduję posłusznie, że ob. Długi, który zwiął z partyzantki, której był dowódcą, znajduje się na terenie Sokółki. Przez opuszczenie podwładnych w chwili niebezpieczeństwa, za oszukanie mnie jako d[owód]cy kompanii zastąpił, aby dosięgła go ręka sprawiedliwości AKO, o co bardzo proszę”.



W końcu maja potwierdził w piśmie do ppor. „Zmiany” swoje negatywne stanowisko wobec eksodusu ludności polskiej. „Zapytuję, czy moje stanowisko w sprawie zapisywania się na wyjazd jest słuszne: jak najmniej wyjeżdżać i możliwie jak najmniej zapisywać się”. Powoli, acz konsekwentnie grupa skupiona wokół por. „Rena” zaczęła przekształcać się w samodzielny ośrodek konspiracyjny – skupiający wszystkich niechętnie nastawionych wobec wyjazdów z Grodzieńszczyzny. Nikogo też nie zdziwił fakt, iż w ramach ostatnich już przekształceń związanych z ewakuacją aktywów konspiracyjnych na zachód od linii Curzona Mieczysławowi Niedzińskiemu przypadła rola dowódcy struktur poakowskich pozostawionych na miejscu.

We wrześniu 1945 r. otrzymał oficjalną nominację na stanowisko zastępcy prezesa WiN Grodno. O dokumencie tym najprawdopodobniej M. Niedziński nic jednak nie wiedział. Od momentu wyjazdu na zachód większości członków komendy obwodu pozostawał on, jak się wydaje, w stanie całkowitej izolacji od macierzystej organizacji okręgowej. Mając już całkowicie wolną rękę, podporządkował sobie większość istniejących jeszcze aktywów poakowskich pozostałych po Obwodzie AK-AKO Grodno Prawy Niemen. W 1946 r. ze zdekonspirowanych członków organizacji utworzył oddział partyzancki, który w krótkim czasie rozrósł się do dwóch pełnych plutonów (ok. 70 żołnierzy). Z racji ogromnej dysproporcji sił nie był w stanie prowadzić aktywnych działań przeciwko wojskom sowieckim. Przez ponad dwa lata wykonywał jednak intensywne działania z zakresu samoobrony, likwidując – według dokumentów sowieckich – około 100 funkcjonariuszy i agentów NKWD-MWD. Skala tych działań oraz odtworzona przez ppor. „Mena” struktura obwodowa, były obok organizacji ppor. Anatola Radziwonika „Olecha” (Obwód 49/67), ewenementem w historii „dopalających się” polskich kresowych organizacji niepodległościowych.

W wyniku operacji MWD w lutym 1948 r. likwidacji uległy dwa pododdziały bojowe konspiracji ppor. „Niemna”: Franciszka Talewiczka „Komara” oraz Franciszka Markisza „Niedźwiedzia”. W marcu zginął dowódca jednego z plutonów terenowych Bronisław Kisielewski „Krukowski”. Mieczysław Niedziński postanowił, jak się wydaje, odpowiedzieć kontrakcją na te wydarzenia. W kwietniu razem z pododdziałem Józefa Mikłaszewicza „Fali” rozpoczął kolejną akcję likwidacyjną szpicli sowieckiego aparatu bezpieczeństwa odpowiedzialnych za wcześniejsze „wpadki” jego podkomendnych (w ciągu tego miesiąca wykonał wyroki na 16 agentach). W trakcie owego pochodu na początku maja zapuścił się aż pod samo Grodno – na kolonię Czeszczewłany. Tam 8 maja 1948 r. w wyniku donosu otoczony został przez siły sowieckie. Jeden z trzech ocalałych wówczas partyzantów tak opisał w wierszu wydarzenia, jakie się wówczas rozegrały: „W ciepły piękny dzień majowy niebo było całkiem jasne, gdy pod Grodnem koło Kulbak otoczyli naszych krasne. Wszędzie pola, lasu nie ma, a żołnierzy ruskich wiele, wszystkim chłopcom serca drżały w naszym małym tym oddziale. Naszych garstka, ruskich mrowie, nacierają z każdej strony, gdzie nie spojrzysz, wszędzie pola, wszędzie pola i zagony. [...] I jak kosą ścięte zboże, na zagonach chłopcy padli, kulki z wroga broni strasznej, młode życie ichnie skradli. Zginął tam Niemen, Fala, zginął Śmiały i Morowy, zginął Spotem i Kalina, i kilku innych dało głowy. Zginął Czortek i Żelazo, zginął także i Wesoły, bo sowieckie kule tamaj, tak latały niby pszczoły. Jeszcze żywcem trzech tam wzięto, trzech uciekło stamtąd zdrowo, wszystkich było tam piętnastu, gdy nacierał wróg bojowo”. Śmierć ppor. Mieczysława Niedzińskiego symbolicznie zamykała okres zorganizowanego oporu społeczności polskiej Grodzieńszczyzny wobec władzy sowieckiej, choć jego słaby płomień tlił się jeszcze na tych ziemiach przez co najmniej dwa lata.